



# Kurier szczeński

Nr 189 (11 332) Rok założenia 1945 Nakład: 109 000 egz. Cena 3 zł

PIĄTEK, 2  
SOBOTA, 3  
NIEDZIELA, 4  
PAŹDZIERNIKA  
1981 ROKU  
WYD. AB



## Czterech kandydatów na przewodniczącego KKP

# Na zjeździe „Solidarności” — przedwyborcza gorączka

(Od naszych specjalnych wysłanników)

WCZORAJ w szóstym dniu obrad odbywającego się w Gdańsku zjazdu „Solidarności”, kontynuowana była dyskusja programowa. Omawiano problemy dotyczące polityki społeczno-gospodarczej. Finalnym akcentem dnia była prezentacja kandydatów na stanowisko przewodniczącego związku. Do funkcji tej kandydują: Andrzej Gwiżdża, Marian Jurezyk, Jan Rulęwski i Lech Wałęsa. Każdy z nich w osobnym przemówieniu przedstawił swój program, a następnie odpowiadał na liczne pytania delegatów.

NIGDY dotychczas w hali „Olivia” nie dopisywała taka frekwencja. Jak na czwartkowej sesji wieczornej zjazdu, na której została zapoczątkowana kampania wyborcza. Delegaci wyrazili w głosowaniu zgodę na obecność na sali dziennikarzy i fotoreporterów licznie

zgrupowanych na tym osobliwym widowisku w polskim życiu publicznym. Po wylosowaniu kolejności zbiegania głosów kandydatów na przewodniczącego związków prezentowali w 10-minutowych wystąpieniach swoje poglądy i programy.

MARIAN JURCZYK powiedział, że działaczowi związkowemu nie wolno oderwać się od ludzi pracy, że jest za świąteczną dyscypliną związkową, nie za dyktaturą. Przewodniczący komisji krajowej — jak określił — nie ma prawa jednoosobowo podejmować żadnej ważnej decyzji. Nie ma tego prawa również mała grupa. Wszystkie ważne sprawy muszą być przekazywane do konsultacji w zakładach. Wypowiedział się w ostrych słowach za kontynuacją kursu twardego, zdecydowanego, nieustępliwego. Jego zdaniem, kompromisu nie ma. Zadeklarował się jako zwolennik samorządu pracowniczego i terytorialnego oraz wolnych wyborów do Sejmu.

Z kolei zdaniem ANDRZEJA GWIŹDŻY kraj wchodzi w coraz cięższy kryzys, a wyjście z niego staje się z każdym dniem trudniejsze. Związek spotyka się z coraz energiczniejszą kontrakcją władz. Nie reagowaliśmy należycie — jak stwierdził — na drobne zaczepki, nie przeciwstawiliśmy się im i teraz stajemy w obliczu zasadniczego konfliktu. Ustępstwami go nie unikniemy, a przybliżymy. Z tą władzą można jednak zawrzeć kompromis. (Dokończenie na str. 2)

Srednio o 24 zł

## Podwyżka cen skupu żywcza wieprzowego

WARSZAWA PAP. Rada Ministrów podjęła uchwałę o podwyższeniu z dniem 1 października 1981 r. cen skupu żywcza wieprzowego. Ceny skupu trzody chlewnej mięsno-słoninowej podwyższone są średnio o 24 zł za 1 kg wagi żywej. Podwyższone są również odpowiednio ceny skupu trzody bekonowej oraz trzody chlewnej rozliczanej według cen poubojowej.



POGODA sprzyja działkowiczom. Jak zwykle na początku jesieni mają oni sporo pracy. Foto: CAF — M. Brontarek

## Polityka Zachodu a polska wojna obronna 1939.

# Kulisy zdrady

W TYGODNIKU „LITIERATURNIA GAZIETA” ukazał się artykuł Lwa Bie zymińskiego pt. „Jak Zachód zdradził Polskę”.

TEN dom na rogu Nowego Świata i Alei Jerolimskich w Warszawie przesłaniają teraz inne zabudowania. Z zewnątrz nie wyróżnia się niczym szczególnym. Przechodnie nie domyślają się, że w przeszłości rozgrywały się w nim dramatyczne wydarzenia. Na zdjęciu wykonanym 3 września 1939 roku można ujrzyć rozradowany tłum i kilku ludzi pozdrawiających go z balkonu...

TAK, to właśnie tak było, w ten wrześniowy dzień, gdy po Warszawie rozkładała się wieść: Anglia wy-

powiedziała wojnę Hitlerowi. Nie jesteśmy sami! tysiące ludzi pospieżyły przed budynek ambasady brytyjskiej. Ambasador Kennard wyszedł na balkon. Niebawem dobiegł do niego polski minister spraw zagranicznych Józef Beck. Najpierw odspiewano „Bóg coś Polskę!” potem hymn polski. Następnie tysiące ludzi skłerały się pod ambasadę francuską, wchodząc do niej. Teraz — mówili wszyscy — Polska będzie uratowana. Hitler przegra, a z wojną — koniec.

Ale, ani jeden brytyjski okręt wojenny nie wyszedł w morze, ani jeden bombowiec nie wzbił się w powietrze. Na granicy francusko-niemieckiej nie padł żaden strzał. Zamiast działań wojennych dla wywołania oświeckiej krwawej Polski rozpoczęła się oświecka „dzwina wojna”.

GENERAL ZYGFRYD WESTPHAL ZASWIADCZA

HISTORII tego, jak Polska została zdradzona przez jej za-

chodnich sojuszników, nie opowiadano jeszcze do końca. Nie wszystkie jeszcze archiwa ujrzały światło dzienne, a historycy zachodni niezbyt chętnie podejmują te tematyki. Postanowiliśmy dotrzeć w RFN do tych, którzy brali bezpośredni udział w wydarzeniach pierwszego okresu drugiej wojny światowej w Europie. Jak przytomali stanowisko Francji i Wielkiej Brytanii?

U progu wojny generał Zygfryd Westphal był szefem sztabu jednej z dywizji na froncie zachodnim, a następnie kierował sztabem u feldmarszałka Rommla, Kesserringa i Rundstedta. Oto co mówi Westphal: — Gdyby Francuzi podjęli na początku września 1939 roku ofensywę przeciwko oddzia-

## Rozmowa z ministrem Z. Szałajdą

# Co dalej z przemysłem maszynowym?

• Nie będzie (na razie) „Pandy” • 200 tysięcy „maluchów” • „Polonez” w wersji rolniczej

WARSZAWA PAP. 1 bm. minister hutnictwa i przemysłu maszynowego Zbigniew Szałajda poinformował dziennikarzy o aktualnych problemach zgrupowanych w tym resorcie gałęzi przemysłu oraz o najbliższych perspektywach ich rozwoju. Po spotkaniu, w rozmowie z dziennikarzem PAP min. Z. Szałajda powiedział m. in.:

i opinii. Wszystkie musimy uwzględnić w naszych planach i działaniach. Musimy znaleźć odpowiedź na wiele pytań i problemów dotyczących najbliższej przyszłości tego przemysłu.

Co dalej np. z branżami pracującymi na potrzeby rynku, co z samochodami osobowymi? Odsuwają się na dalszy plan koncepcje uruchomienia w kra-

— ZAKŁADAJĄC, że sytuacja społeczno-polityczna w kraju zacznie się normalizować, coraz bardziej palące, wręcz dramatyczne staje się pytanie — jakie będzie miejsce i dalszy udział przemysłu, w tym zwłaszcza kluczowego w życiu społeczno-gospodarczym kraju. Nasze poczynania muszą być wyważone i odpowiedzialne. Kraj znajduje się przecież w określonej sytuacji gospodarczej. Rozwój przemysłu w ostatnich latach stanowił i stanowi źródło wielu krytycznych uwag

## W atmosferze

niepokoju i nadziei

## Inauguracja roku akademickiego w PAM

ROZPOCZĄŁ się rok akademicki 1981/1982. Jako pierwsza ze szczecińskich uczelni uroczystość inauguracyjną zorganizowała wczoraj Pomorska Akademia Medyczna. Na ceremonię tę przybyli przedstawiciele władz województwa szczecińskiego z wojewodą szczecińskim Tadeuszem Waluskiewiczem i sekretarzem KW PZPR Ignacym Pędzińskim na czele, przedstawiciele województw: gorzowskiego i koszalińskiego, nad którymi PAM rozciąga licencję nadzór specjalistyczny, władze uczelni oraz licznie zgromadzeni studenci. Obecni byli również przedstawiciele placówek konsularnych akredytowanych w Szczecinie.

(Dokończenie na str. 2)

## „Książka dla dziecka”

# A więc — na pewno będzie!

PO WSZYSTKICH, znanych już naszym Czytelnikom, próbach i staraniach o uwieńczenie skutkiem akcji wydawania taniej serii książek dla dzieci i młodzieży — dotarliśmy do szczęśliwego zakończenia. Książki będą, a ich edycję podjął się ostatecznie szczeciński oddział Krajowej Agencji Wydawniczej.

Dyrektor tej placówki Stanisław Urbanik zgłosił akces do realizacji tego projektu, zapewniając, iż podejmie się w ustalonych przez nas warunkach (po uzyskaniu papieru ze Skolwina oraz terminów od Szczecińskich Zakładów Graficznych) wydawać w masowym nakładzie broszurową „książkę dla dziecka”. Tę książkę zgadza się sprzedawać „Ruch”, zastrzegłszy sobie pewność, iż talony wydane podczas zbiórki mat-

(Dokończenie na str. 2)

## Proces przeciw M. Szczepańskiemu — w grudniu?

JAK się dowiadujemy ze źródeł nieoficjalnych, rozpoczęcie rozprawy sądowej przeciwko b. przewodni Radiokomiteu — Maciejowi Szczepańskiemu, jego zastępcy E. Piatkowi i 3 innym osobom z kierownictwa tej instytucji nastąpić ma nie wcześniej niż w grudniu. Dodajmy, iż obrony M. Szczepańskiego podjął się znany sędziowski adwokat Tadeusz de Virion.

lom niemieckim broniącej Linii Zygryda, to według mnie w ciągu dwóch tygodni przeliby się do Renu. Niech pan sam osądzi: Francuzi mieli 110 dywizji, my — niewiele ponad 30. Spośród nich tylko 11 było w pełni zdolnych do prowadzenia walki. Człogów w ogóle nie mieliśmy...

— A Linia Zygryda?  
— Po pierwsze, wiele jeszcze ważnych wzwołów obronnych było w budowie. Po drugie, na umocnieniach stacjonowało bardzo niewiele wojska niemieckiego. Niemniej jednak wojska francuskie nie podjęły żadnych działań ofensywnych.

— Czy spodziewano się podobnego obrotu wydarzeń?

— Nie. O ile wiem, Dowództwo grupy wojsk „C” liczyło się w rzeczywistości z groźbą ataku. To jednak nie nastąpiło. I sądzę, że nasi przeciwnicy przepuścili wspaniałą okazję do zmiany losów wojny.

(Dokończenie na str. 8)



Pani Gandhi: „Powróciła zimna wojna”

# Konferencja Commonwealthu

LONDYN PAP. Na konferencji szefów rządów 41 krajów Commonwealthu, która odbywa się w Melbourne w Australii, rozpoczęła się w czwartek tygodniowa debata na temat problemów międzynarodowych. Pierwsza sesja w czwartek odbywała się przy drzwiach zamkniętych. Na wstępie zabrały głos premier Indii Indira Gandhi oraz premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher.

JAK pisze agencja Reuters, na sesji czwartkowej wyrażono głębokie zaniepokojenie w

## Partia Pracy za wystąpieniem W. Brytanii z EWG

LONDYN PAP. Ponad 2/3 delegatów na odbywającym się w Brighton dorocznym zjeździe Partii Pracy, głosowało za wystąpieniem W. Brytanii z EWG, jeśli Partia Pracy dojdzie do władzy i obejmie rząd. Z odpowiednim wnioskiem wystąpił Królowski Wykonawczy. Tęskniący do tego, że po przejęciu rządów przez Labourystów, zostaną natychmiast zainicjowane rokowania dotyczące wystąpienia W. Brytanii z EWG. Rokowania mają zostać sfinalizowane w ciągu 12 miesięcy.

Jak pisze AFP, tylko odmowa ze strony grupy parlamentarnej Partii Pracy, może przeszkodzić temu, aby sprawa wystąpienia W. Brytanii z EWG znalazła się w programie politycznym Partii Pracy, przed oczekiwany w roku 1983 wyborami powszechnymi w W. Brytanii.

## Francuska ustawa w sprawie zatrudniania obcokrajowców

PARYŻ PAP. Zgromadzenie Narodowe Francji jednogłośnie większością rządową i opozycji przyjęło projekt ustawy w sprawie zatrudniania obcokrajowców, przynajmniej w dziedzinie przemysłu i zastrzegając sankcje dla pracodawców w przypadku łamania przepisów przy zatrudnianiu cudzoziemców. Grozi im karę od 2 miesięcy do roku więzienia i grzywny od 2 tys. do 20 tys. franków, a w przypadku stwierdzenia recydywy pozbawienie wolności na okres do 2 lat i grzywna do 40 tys. franków. Przyjęty dokument dotyczy dziesięciu tysięcy nielegalnych przybyszów do Francji. Jak się szacuje na 4 mln zamieszkałych we Francji obcokrajowców, tylko 200 tys. posiada uprawnienia do podjęcia pracy (tzw. karte pracy). Liczby te nie obejmują już oczywiście obywateli pochodzących z krajów Wspólnego Ryneku. Wchodząca w życie od 1 stycznia 1982 ustawa bierze w obronę robotników autochtonicznych zatrudnionych nielegalnie zrównując ich w prawach z robotnikami zatrudnionymi zgodnie z przepisami i uznając ich prawa do wynagrodzenia za esy okres pracy jak również prawo do domagania się na drodze sądowej odszkodowania za poniesione straty.

## Gdyby Polska zbankrutowała...

AMERYKAŃSKI dziennik „The Wall Street Journal” zamieścił 30 września list podpisany przez przewodniczącego polsko-amerykańskiej rady gospodarczej Johna Roberisa oraz b. przewodniczącego tej rady, Williama Millera. Tytuł listu brzmi: „BANKRUCTWO POLSKI PODWAŻYŁOBY ŚWIATOWA GOSPODARSTWA”. Roberis i Miller piszą, że Bank of America oraz Dresdner Bank i inne wielkie banki nie są instytucjami finansowymi, jakie udzieliły pożyczek Polsce. Polska otrzymała pożyczki z wielu innych banków, a pożyczki te stanowiły poważną część kapitału tych banków. Część tych banków ogłosiłaby zatem bankructwo, gdyby Polacy nie byli w stanie zwrócić pożyczonych pieniędzy. Ubytek płynnej gotówki w światowym systemie bankowym na skutek bankructwa Polski spowodowałoby poważne podrożenie kredytów. Niezdolność Polski do wywiązania się z zaciągniętych po-

związków z niebezpieczeństwami dla pokoju światowego, jakie stwarza wzrost napięcia między supermocarstwami. Agencja cytuje rzecznika konferencji Charlesa Gunawardena, który oświadczył, że w dyskusjach za zamkniętymi drzwiami dominowało zaniepokojenie niebezpiecznym rozwojem stosunków Wschód-Zachód. Rzecznik dodał, iż wyrażono obawy, że sytuacja międzynarodowa pogorszyła się od ostatniej konferencji na szczycie krajów Commonwealthu, która odbyła się 2 lata temu w Lusace.

Zróżdka zbliżone do konferencji cytują panią Gandhi, która powiedziała, że z całą ostrością powróciła zimna wojna z powodu polityki „konfrontacji”, jeszcze większych zbrojeń, która przypomina okres wczesnych latach powojennych, kiedy świat znajdował się na krawędzi wojny. Dodała ona, że jeżeli ten rozwój wypadków nie zostanie powstrzymany, stawką będzie przetrwanie ludzkości.

W przemówieniu Margaret Thatcher znalazły się ataki na politykę zagraniczną Związku Radzieckiego. Pani Thatcher mówiła o wielu problemach światowych, w tym o wysięgu zbrojeń i rasizmie.

### O 2—4 dolary

## Wzrost cen złota

LONDYN PAP. Doniesienia o zbombardowaniu przez samoloty irańskich sił powietrznych kuwejckich instalacji naftowych na pograniczu z Irakiem spowodowały na londyńskiej giełdzie złota wzrost cen tego kruszcu. Za uncję platino w czwartek 437,75 dolara, to jest o 4 dolary więcej niż w środę. Na giełdzie w Zurichu złoto zdrożało o 2 dolary. Tamtejsi maklerzy jako powód tej podwyżki również przytaczają niepokojące wywołany zatakowaniem instalacji naftowych w Kuwejcie. „Reuter” zaznacza, że popył na złoto jest barometrem wskazującym na giełdach poczucie stabilności międzynarodowej.

Żyzynek miałaby katastrofalny wpływ na te kraje, gdzie eksport wynosił ok. 30 proc. produktu społecznego brutto, natomiast na gospodarce USA miałoby to mniejszy wpływ.

Dlatego jest rzeczą ważną — stwierdzają autorzy listu — aby Polacy natychmiast przeprowadzili wielkie reformy gospodarcze. W Polsce może nastąpić wyraźny wzrost wydajności pracy tylko wówczas, gdy dokona się istotnych zmian w systemie cen i przeliczeniu środków produkcji.

Dalej autorzy piszą, że zamiast blokować Polsce dostęp do Międzynarodowego Funduszu Walutowego, USA i inne mocarstwa gospodarcze powinny zachęcić Polskę, aby ubiegała się o członkostwo w MFW. Wyższe udziały Pol- skiego MFW wymagałyby przeszerzenia surowych zasad dyscypliny finansowej i szeregowej reformy gospodarczych w Polsce. Każda pomoc finansowa dla Polski powinna być pomocą przeznaczoną na ożywienie produkcji rolnej i przemysłowej, a nie na potrzeby związane ze zwrotem pożyczek Zachodowi. Czy Polska otrzyma pomoc, czy jej nie otrzyma, to i tak zaczęte zwracanie pożyczki dopiero wtedy, gdy pozwoli jej na to sytuacja gospodarcza — stwierdzają J. Roberis i W. Miller.

Jak pisze AP, Margaret Thatcher dokonała przeglądu wydarzeń w świecie od uzyskania niepodległości przez Indie przed 34 laty. Stwierdziła ona, że był to początek „nowoczesnego Commonwealthu”.

Czwartkowi mówcy stwierdzili, że sytuacja na Bliskim Wschodzie i Afryce Południowej stanowi groźbę dla pokoju światowego. Prezydent Zambii Kenneth Kaunda oświadczył, że jeśli sytuacja w południowej części Afryki nie zostanie rozwiązana mogą nastąpić tam wydarzenia w porównaniu z którymi rewolucja francuska „wyglądałaby jak piknik”. W czasie pierwszej sesji czwartkowej nie poruszano kontrowersyjnego problemu kontaktów sportowych z Republiką Południowej Afryki.



ZWIĄZEK RADZIECKI produkuje rocznie ponad 60 milionów zegarków co daje mu drugie, po Szwajcarii, miejsce w świecie. NA ZDJĘCIU: u góry hala montażu zegarków damskich w fabryce mńskiej; w ubiegłym roku wyprodukowano tu 4,5 miliona takich zegarków. Foto: CAF — TASS

## Na naradzie w Sofii Wicepremier A. Jedynak o potrzebie budowy polskiej elektrowni jądrowej

SOFIA PAP. W Sofii dobiegło końca V posiedzenie międzyrządowej komisji zajmującej się problemami produkcji i dostaw wyposażenia dla elektrowni atomowej w krajach RWPG. Uczestnikiem tego spotkania był wicepremier PRL Andrzej Jedynak. Powiedział on sofijskiemu korespondentowi PAP — Maciejowi Pędzichowi:

Niestety pozostaliśmy wśród krajów RWPG jedynym, który do tej pory nie rozpoczął budowy elektrowni jądrowej. Ciągłe liczymy na węgiel i „Kuwęj” w Karlinie. A przecież nie ma już cienia wątpliwości, że przyszłość należy właśnie do energetyki jądrowej. Doskonale rozumieli to np. Bułgari, którzy z centrali atomowej w Kozłoduju mają już teraz 25 proc. mocy energetycznych całego kraju, a w roku 1990 dzięki instalowanemu obecnie 1000-megawatowemu blokom jądrowym, będą zaspokajali z tej ogromnej elektrowni 40 proc. swego zapotrzebowania na prąd.

Wbrew powszechnej opinii budowa elektrowni jądrowej nie narazi nas na ogromne koszty. Trzeba bowiem wiedzieć, że Polska uczestniczy w budowie systemów energetycznych w krajach RWPG, w tym — również w systemie rozwoju energetyki jądrowej. W ramach

RWPG istnieje ściśle podział zadań oraz specjalizacja i kooperacja produkcji. Polski przemysł wyspecjalizował się w wytwarzaniu stabilizatorów ciśnienia, wymienników ciepła, stacji awaryjnego zasilania, elektronicznych systemów kontroli radiologicznej pracy elektrowni jądrowej, urządzeń transportowo-technologicznych, armatury. Dysponujemy najnowocześniejszą techniką jeśli chodzi o produkcję turbozespołów.

## Wizyta min. Czyrka w Brazylii

BRASILIA PAP. Do stolicy Brazylii przybył z wizytą oficjalna minister Józef Czyrek.

Min. Czyrek odbył pierwsze spotkanie robocze z ministrem spraw zagranicznych Brazylii Ramiro Saraiva Guerreiro. Ministrowie omówili zagadnienia współpracy polsko-brazylijskiej.

Min. Czyrek odbył dłuższą rozmowę z ministrem planowania Antonio Delimem Netto. Dokonano przeglądu dotychczasowego stanu współpracy handlowej i gospodarczej między Polską a Brazylią oraz omówiono perspektywy rozwoju stosunków dwustronnych.

W drugim dniu pobytu w Brazylii minister Czyrek został przyjęty na audiencję przez prezydenta republiki oraz złożył wizytę przewodniczącym Izby Deputowanych oraz senatu, jak również sądu najwyższego.

## Na Węgrzech

## Jednolite kursy walut wymiennalnych

Z DNIEM 1 października br. weszły na Węgrzech w życie zmiany w notowaniach kursów dewizowo-walutowych: Węgierski Bank Narodowy wprowadził oficjalnie, jednolite kursy (kupna, średnie i sprzedaży) dewiz wymiennalnych. Kursy te stosować się będzie zarówno w rozliczeniach handlowych, jak i niehandlowych.

Spośród ważniejszych walut kapitalistycznych oficjalny, średni kurs dolara USA od 1 października br. wynosi 35 forintów, marki RFN — 15,02 ft., szylinga austriackiego — 2,15 i funta szterlinga — 62,83 ft. Jednocześnie poinformowano, że bank będzie cotygodniowo podawał nowe kursy, w zależności od sytuacji na rynkach walutowych świata. (PAP)

## Jest kobieta...

PANI Sandra O'Connor została zaprzysiężona jako sędzia Sądu Najwyższego USA. W ten sposób została przełamana 191-letnia tradycja, iż sędziąmi Sądu Najwyższego mogą być tylko mężczyźni.

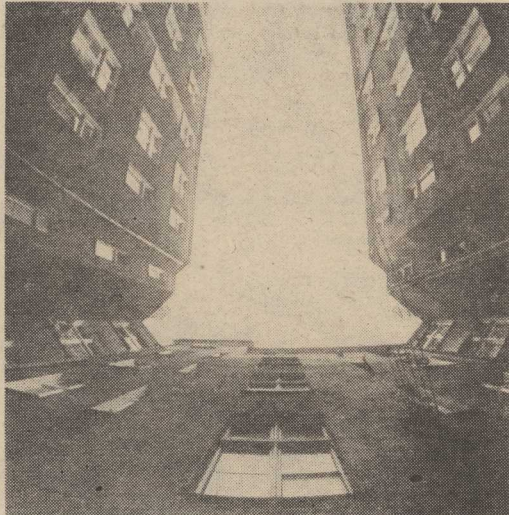
# Upiorna „wyspa aniołów”

NOWY JORK PAP. Młodzi imigranci — chiński w USA, drugie względnie trzecie pokolenie osiadłych tu od lat swych ojców i dziadków już tylko z opowiadają zna nazwę „wyspa aniołów” koło San Francisco. Podobnie jak Ellis Island w Nowym Jorku, angiś przystan dla imigrantów z Europy, „wyspa aniołów” stanowiła pierwszy punkt zaczepienia dla przybyszów z krajów azjatyckich. We wspomnieniach tej ludności przekazywała jako „horror” i „piekło” nie dające się z niczym porównać. Imigrantów traktowano tu jak kryminalistów, spędzono na białych barokach, głodzono i poddawano wymyślnym karom za

najmniejsze przewinienie. Przez całe lata ponury rozdział amerykańskiej historii pozostał w zapomnieniu, gdyż nawet sami Amerykanie chińskiego pochodzenia nie chcieli powracać do tych upokarzających czasów.

Obecnie jednak dzieje obozu na „wyspie aniołów” zaczynają interesować zarówno publicystów, jak twórców filmowych, zaś przedstawiciele komitetu ds. imigrantów z Azji zamierzają w niedługim czasie otworzyć muzeum w częściowo zniszczonych dawnych barokach. Na ścianach tych baroków do dziś przekazywał napisy i wiersze w języku chińskim, wy-

rażające rozgoryczenie i rozpacz zamieszkałych tu ludzi. Zainteresowanie historią imigrantów z „wyspy aniołów” rozpoczęło się zaledwie przed trzema laty, kiedy odkryto poematy na ścianach baroków. Dzieje obozu stały się przedmiotem szczególnych badań ze strony studentów pochodzenia chińskiego, którzy włączyli się w prace restauracyjne, posuwające się jednak w zwolnionym tempie ze względu na brak funduszy. Państwo było ono na ten cel 322 tys. dolarów, które zostały już wyczerpane, zaś na ukończenie robót i uporządkowanie otoczenia b. obozu potrzeba jeszcze milion dol.



## Z myślą o jutrze

**Z**ASTANAWIANIE się nad przyszłością Szczecina dziś, gdy osiągamy dno kryzysu gospodarczego, może się wydać komuś mitomanią odwracającą społeczną uwagę od trudności dnia codziennego. Jednak obecna sytuacja nie będzie trwać wiecznie. Skoro nie siedzimy dziś z założonymi rękami — podjęte przez nas działania zaczną przynosić wymierne efekty i rozpocznie się okres ekonomicznego ożywienia. A wtedy — na planowanie i programowanie będzie za późno.

O słuszności tego twierdzenia mogliśmy najlepiej przekonać się dziesięć lat temu podczas naradzin uchwały rządowej o społecznym i gospodarczym rozwoju Szczecina. Tworzono ją miesiącami, nie zawsze — niestety — wybierając najszlachetniejsze kierunki. Latami czekało się na dokumentację i w efekcie na dobrą sprawę do jej realizacji przystąpiliśmy dopiero wówczas, gdy zaczęła dawać o sobie znać recesja, a liczba podobnych aktów prawnych podjętych dla innych regionów — całkowicie zdeprecjonowała ich wartość. W efekcie czas zaczął działać przeciw nam.

Trzeba właśnie zatem dziś — wzorem Niemców z RFN, którzy swój cud gospodarczy przy gotowali w warunkach największej powojennej nędzy — myśleć o jutrze. Po to, żebyśmy po raz wtóry nie obudzili się... w nie najrzeczniejszej sytuacji. Po to, by przyszłe ożywienie gospodarcze — a nie nadzieje ono krótko wierz na wet trzeźwi kapitaliści z USA, wide pożyczki inwestycyjne na rozwój kopalnictwa siarki — nie zastało nas w roli człowieka, który nie wie co ma począć z możliwościami, jakie się przed nim otwierają.

Sprawa najważniejsza, od której należy — w moim przekonaniu — zacząć przygotowanie, jest uzyskanie odpowiedzi na pytanie jaki ma być przyszły kształt naszego miasta. Czy nadać mu wymiar milionowej aglomeracji, a więc nadal rozbudowywać przemysł, czy też winno ono zastygnąć w dotychczasowych rozmiarach? A może należy ustalić jego górę na granicy rozwoju? Są to, rzecz jasna, pytania do fachowców, którzy powinni w sposób jasny i precyzyjny określić skutki, jakie wynikną z zastosowania wszystkich tych koncepcji po to, by sami mieszkańcy mogli wybrać wariant optymalny.

I to jest — oczywiście — sprawa najważniejsza, bez której żadna dyskusja o przyszłości miasta nie będzie miała

konkretnych podstaw. Ale równocześnie — i to bez względu na to jakie przyjmujemy założenia — trzeba się zastanowić,

gdzie będziemy budować nowe osiedla. Tego wymaga od nas sytuacja mieszkaniowa dziesiątków tysięcy szczecinian, którzy pragną związać swój los ze stolicą Pomorza Zachodniego. Tego wymagają rosnące koleje spółdzielcze i stale pogarszająca się sytuacja młodych małżeństw. Ten — wreszcie obowiązek nałożył na nas porozumienia społeczne zawarte przed rokami w Szczecinie, Gdańsku i Jastrzębju.

Sprawa nie jest blaha. Powiem tyle, że dwa lata temu bodajże zaświatała nam nadzieja na kilka „leninogradów”, których budowy z własnych elementów chciał się podjąć dziecięci kontrahent. Na szczęście do zawarcia umowy nie doszło. Brzmio to jak paradoks, ale pamiętam dobrze ówczesne miotanie się władz miejskich i miejskich urbanistów, szukających równie gorączkowo, co dążeń odpowiedniej lokalizacji.

Zastanówmy się zatem nad tym, w którym kierunku rosnąć ma Szczecin. Biuro Stu-

dów i Projektów Rozwoju Przestrzennego Województwa z uporem lansuje tereny w północnej części miasta licząc, że kiedyś Szczecin połączy się w jedną całość z Policami. Lokalizacja ta — być może — posiada swoje zalety, bardziej jednak rzucają się w oczy jej wady

Najważniejszą z nich jest na pewno sąsiedztwo zakładów chemicznych. Skutki emitowania przez nie pyłów i zanieczyszczeń do atmosfery są dziś bezdyskusyjne. Argument, że sąsiedztwo dzielnic mieszkaniowych wymusi na kombinacie stosowanie właściwych urządzeń ochronnych, brzmi wręcz cynicznie.

Nie jest to jedyny minus tej lokalizacji. Decydując się na nią trzeba wziąć pod uwagę ogromne koszty uzbrojenia terenu. I nie chodzi tylko o podziemne rurociągi. Trzeba bowiem na dobrą sprawę wybudować tu dużą ciepłownię, stację wodociągów, doprowadzić gaz, stworzyć oczyszczalnię ścieków i linię tramwajową. Ponadto — całą infrastrukturę społeczną osiedli, jeśli nie zamierzamy powtarzać błędów ze Szczecznego. I jeszcze jedno: „stacją pośrednią” między Szczecinem a Policami miało być Warszawa z jego uro-

dzajnymi gruntami. Przyznam, że byłaby to jest zajmować np. pod planowaną tu zajezdnię tramwajową.

Ważnym jest także pytanie o „kierunek zachodni”. Tali on w sobie pewne możliwości, o czym pisaliśmy już wcześniej. Dotychczas na tych terenach (niezróżnicowanych usytuowanych od lat ciążących tabu wojskowego przeznaczenia). Pierwsza próba zbadania sprawy udowodniła jednak, że na ten cel potrzeba zaledwie 50 z 550 hektarów kompleksu i nasza armia nie ma na nie przeciwko ewylinem sąsiedztwu.

Dalsze jednak rozbudowywanie Szczecina w tym kierunku (a więc wykreślenie nazw usytuowanych w

żej obszar) budzi spore wątpliwości. Są tu bowiem gleby dość ardzynne i z reguły wykorzystywane przez ogrodników. Nadto rozwijanie miasta w tym kierunku oznaczałoby oddalenie go od centralnych ośrodków administracyjnych i gospodarczych oraz usytuowanie za wielką przeszkodą wodną. Warto też przypomnieć że nie chodzi o zaleszenie jeszcze jednej czy dwóch lokalizacji nowych dużych osiedli mieszkalnych (miejsc na ten cel przy dużym uporze da się znaleźć), lecz o sformalizowanie ogólnej koncepcji rozwojowej aglomeracji.

Kierunek południowy, aczkolwiek najmniej zurbanizowany (nawet w obecnych granicach miasta) wydaje się być także nieodpowiedni. Przede wszystkim dlatego, że są to tereny podmokłe i torfowe, nie nadające się dla budownictwa. Najlepiej przekonuje nas o tym przykład Wyspy Puckiej. Dzielniczką i całego tzw. Międzyodrza, zatopianego raz po raz przez powodzie. Dlatego zresztą lotnisko Aeroklubu w Dąbju nie może być wykorzystywane przez „LOT”, bo aby wybudować pasy startowe, trzeba byłoby wpiąć ułomnie grunt palami.

Pozostają nam jednak spore tereny budowane na prawym brzegu Odry. Dysponujemy zresztą ich sporą nadwyżką, o czym świadczy lokalizacja całego kompleksu osiedli wokół Słonecznego, nie wykorzysty-

wana zresztą do granic pojemności. Słowne zresztą wyda, że się również rozwijanie stolicy Pomorza Zachodniego w kierunku Stargardu Goleniowa czy Gryfina, gdyż oznaczałoby to jej przeprofilowanie zwiększające integrację miasta z resztą kraju. Byłoby to tym łatwiejsze, że na prawobrzeżu dysponujemy już ciepłownią, oczyszczalnią ścieków i jako takim systemem rurociągów itp. Ich rozbudowanie jest tańsze niż tworzenie na gołym miej-

Są jednak i minusy tej lokalizacji. Jeśli mieliśmy się na nią zdecydować, niezbędne byłoby utworzenie idealnie funkcjonującej komunikacji przez Odrę, Parnicę i Regalicę (znaczą na rozbudowa Łebzy przetrwać). Rzecz bowiem w tym, że większość zakładów przemysłowych (miejsc pracy) zlokalizowana jest wzdłuż lewego brzoza Odry i głębiej. Oznaczałoby to również albo konieczność przeniesienia centrum miasta (handel, kultura, rozrywka itp) na prawą stronę rzeki, albo też wzniesienia drugiego równie

du dyspozytora z grzesznym pytaniem opartym na formule: Dużo jest ludzi na tym statku? To co pan ciągle na mnie pluje? Co też przetłumaczyłam na zaciekanie, czy istnieje jakiś porządek, według którego kłopotami obdziela się rejonu

wielkiego i uniwersalnego śródmieścia Szczecina.

Są też i inne zdania w tej mierze. Znaczna część zabudowy naszego miasta jest stara. Jej stan wyeksploatowania (skutek wieletnieletnich zaniedbań remontowych) jest wyjątkowo wielki, a standard cywilizacyjny mieszkańców sięga rodem schyłku XIX wieku. Nie trzeba daleko sięgać po przykłady. W samym centrum śródmieścia w okolicach ul. Jagiellońskiej czy ul. Krzywoustego, widąc na klatkach schodowych krany i toalety, co świadczy, że nie brak lokali nie posiadających tego podstawowego wyposażenia. A podwórka-studnie? Pogodno czy Nad Odrą nie mają nawet kanalizacji burzowej, nie mówiąc już o sanitarnej. I tak dalej, i tak dalej...

W Łodzi podjęto nie tak dawno „rewolucyjną” decyzję. Wyszadono w powietrze stare i prymitywne domy dawnej części śródmieścia, nie oszczędzając nawet parterowej zabudowy głównego ciągu komunikacyjnego — ul. Piotrkowskiej. W ich miejsce powstały (albo powstają) wieżowce i nowoczesne budynki mieszkalne. Co prawda jest to dość ostro krytykowane za zubożenie pejzażu miasta i zniszczenie zabytkowej jego części, ale to raczej problem architektury bez wyrazu niż urbanistycznej koncepcji.

Może więc — myśląc o przyszłości miasta — warto i nad to koncepcja zastanowić się realnie? Tym bardziej, że budowa nowej kamienicy w zbiegu ul. Jagiellońskiej i ul. Śląskiej wymaga znacznie mniejszych nakładów finansowych i czasu, niż remont istniejącej w tym miejscu kamienicy z równoczesnym podwyższeniem standardu mieszkań.

Nie chciałbym tu stawiać kropli nad „i”, więc świadomie ograniczyłem się tylko do przedstawienia kilku z licznych koncepcji dotyczących kierunków rozwoju miasta. Być może, zresztą jest ich znacznie więcej, gdyż problem budowy emocje nie tylko w środowisku urbanistów — czy architektów. Trzeba jednak nad nim rozporoząć dyskusję, trzeba obracać kilka równorzędnych wariantów rozwiązani przewidujących nie tylko ewentualne koszty, ale także i przyszłe skutki ich zastosowania. Czas nagli. Być może, nie za górami czasów, w których napelniał się tak chłuda dziś miejska kiesza. A wówczas — za późno będzie na ścieranie się koncepcji, walkę poglądów i wymianę argumentów. Jeśli leży nam na sercu los miasta, musimy już dziś, tu i teraz, wybić wyobraźnię w przyszłość. To nasz obowiązek wobec siebie i wobec naszych synów.

Jerzy TIMEN

## Okno na podwórze

**SIEDZI** sobie baka z młodym juhasem na łące.

- Baco — pyta juhas — a na czym ta ziemia sobie stoi?
- Ziemia stoi na takich se lejaskach...
- A te lejaski?
- One stoją na krowie.
- A krowa na czym stoi?
- Krowa? Krowa na łące się pasie.
- A ta łąka?
- A w mordę chcesz?

No i tak zawsze bywa, że kiedy człowiekowi brakuje wiadomości bądź argumentów — przechodzi do rekocynów lub inwektyw. Żadne tam odkrycia Ameryki, zupełnie normalna sprawa. Dlatego też ikerok na osiedlu zgodnym chórem ze wszystkich telewizorów nadawane są ważne audycje —

nasłuchują tego kto i kiedy zacznie obrać i obraża? Znaczy się ktoś przestał myśleć... Nadszedł niemily czas wylą-

## Awanturka

częń prądu. Życie zamiera, nie bez racji więc poniektórzy ustawiają zapalno znieze w mieszkaniach. Zawsze — z braku normalnych świec — uda się wywołać z ciemności kontury wnętrza. Ale rzecz nie o tym. Przypomniałam sobie, jak to mając w ubiegłym roku codzienną serię wyląceń w dokre, podczas gdy inne pobliskie rejonu rzesiście pałaty wszystkim zarówkami, zadzwoniłam

do dyspozytora z grzesznym pytaniem opartym na formule: Dużo jest ludzi na tym statku? To co pan ciągle na mnie pluje? Co też przetłumaczyłam na zaciekanie, czy istnieje jakiś porządek, według którego kłopotami obdziela się rejonu

równu czy też jedne bardziej, inne za to mniej. Oie pan bluznął na mnie taką wianką, że aż mnie to rozśmieszyło. Była to sama furia, w mieszkcie spodziewanej przeze mnie grzesznej informacji typu: moja ciocia mieszka tam a tam i nie zamierzam jej pozabawiać światła. Spacerując pomiędzy czterema „wygaszonymi” budynkami (dokładnie tymi samymi, co

przed rokiem) tak sobie myślałam o tym i o owym. Zwłaszcza o owym. To znaczy: dlaczego z taką wyrazistością przyepominałam sobie dyspozytorzy tekst skonstruowany z bogatego słownika inwektyw? No tak, Z powodu tego światła chłba.

Odpuśćmy memu ubiegłorocznemu rozmówcy. Ostatecznie, jak przypuszczam, nikt mu nie płacił za argumentowanie, kształtowanie opinii, wychowywanie społeczeństwa lub szerze nie wśród niego tak zwanej kultury dyskusyjnej. Jemu mogło się przydarzyć... Należał jeździł w imieniu obrzydlich śródownik mówi się brydnie kie wyrazy, to chyba się te środowniki obraża, zakładając u nich brak rzeczywistości?

Mimo znanych trudności, być może trzeba będzie zapęlować do Elektrywni o więcej światła?

(jf)

Terroryści – zmorą „LOT-u”

# Kilka sposobów na porywaczy

(Rozmowa z inż. Bronisławem Paluchem — szefem Działu Bezpieczeństwa Lotniczego PLL „LOT”

— „LOT” w bardzo krótkim czasie stał się najmniej bezpiecznym przewoźnikiem w Europie. Co trzeba zrobić, żeby zmienić tę przysłą sytuację?

— PORYWANIA samolotów nie wymyślił Polacy. To jest problem wszystkich linii lotniczych. Od co najmniej dwudziestu lat IATA i zrzeszone w tej organizacji towarzystwa lotnicze mają programy działań antyterrorystycznych. „LOT” oczywiście także. Problem tylko w tym, żeby ten program „przystawał” do sytuacji. To, co się dzieje teraz na pokładach naszych samolotów, nie zostało, niestety, przewidziane w żadnym programie. W tym roku udanych porwań samolotów, zawsze do Berlina Zachodniego było chyba dziesięć, w tym na ostatnie dwa miesiące przypada aż sześć. Mało tego! W ub. środę obezwładniliśmy porywacza na lotnisku w Warszawie, a mimo to następnego dnia inna grupa terrorystyczna miała zamiar dokonać kolejnego porwania...

— **WIĘC co robić?**

— **PODJEŁIŚMY** decyzję o zabieraniu pasażerom bagażu osobistego. Dla niektórych osób będzie to niewygodne, ale nie ma innego wyjścia. Porywacze działają teraz w grupach, a na

narzędzia, którymi potem terroryzują pasażerów i załogę, znajdują najwymyślniejsze schowki. Były już próby przemykania pistoletu gazowego w lalce i granatu w radiodiodniku tranzystorowym. Dlatego teraz bagaż podręczny trzeba będzie oddawać przed wejściem do samolotu, a pojemnik z tymi rzeczami zamykany będzie w pomieszczeniu, do którego w trakcie lotu nie będzie dostępu ani dla pasażerów, ani dla stewardes... Poza tym rozważamy możliwość kierowania na każdy rejs zespołu antyterrorystycznego. Prowadzone są szkolenia dla funkcjonariuszy MO, a także dla naszego personelu latającego.

— **LUźDZIE** nie bardzo wierzą w istnienie takich „silnych drużyn”. Jakis czas temu „LOT” informował pasażerów, że na pokładzie znajduje się funkcjonariusz, który czuwa nad bezpieczeństwem pasażerów, a mimo to porywania nie ustają...

— **DO** tego roku porywanie samolotów naszych linii to były wypadki sporadyczne i rzeczywiście wycofaliśmy „aniołów-stróżów” z tras krajowych. Teraz zachodzi potrzeba ponownego otoczenia opieką pasażerów każdego rejsu. Ale to już

nie będzie jeden człowiek, lecz cała grupa.

— **SAM** pan powiedział, że porywacze też działają w grupach. Czy takie spotkanie w powietrzu nie będzie dla pasażerów bardziej ryzykowne, niż poddanie się warunkom porywaczy, jak się najczęściej dzieje?

— **NAJWAŻNIEJSZE** jest dla nas bezpieczeństwo pasażerów. Ale ostateczną decyzję podejmuje kapitan. My załogom niczego nie sugerujemy, kapitan decyduje się na rozwiązanie ryzykowne, lub nie. Oczywiście, nie mogę mówić o szczegółach. Ale niech każdy, kto ma zamiar porwać samolot „LOT-u” wie, że Dział Bezpieczeństwa Lotniczego wydal terrorystom wojnę, w której są oni praktycznie bez szans.

— **ALE** przyznał pan przed chwilą, że porwań naszych samolotów jest coraz więcej...

— **I** CORAZ więcej nieudanych. Przykładem wydarzenia ostatnich dni. Poza tym w najbliższym czasie „uzbroimy” wszystkie krajowe porty lotnicze w odpowiedni sprzęt: będą to już nie tylko tzw. „bramki”, ale specjalne aparaty do przesiewiania bagażu, ręczne detektory, zwiększona zostanie także liczba personelu spraw-



dzającego, bo podjęliśmy decyzję o stu procentowej kontroli pasażerów.

— **DLACZEGO** dopiero teraz?

— **BO** wcześniej nie było takiej konieczności. „LOT” jest dla pasażerów, a nie odwrotnie. Wielu osobom rewizja się nie podobala, nam zresztą też, bo jest to czynność cokolwiek kłopotliwa. Teraz — niestety — nie ma innego wyjścia i sądzą, że pasażerowie to zrozumieją. Zwłaszcza, że porywacze postępują coraz okrutniej. To już są naprawdę terroryści, zdecydowani na wszystko.

— **CZY** nie obawia się pan, że liczba porwań polskich samolotów odstraszy ludzi, że przestaną korzystać z usług „LOT-u”?

— **SAMOLOT** jest najlepszym środkiem komunikacji i chociaż wiele osób boi się sa-

molotów, nawet bez porywaczy na pokładzie, liczba podróży z każdym rokiem rośnie. Więc takiej obawy nie ma. Ale samoloty muszą latać po właściwych trasach. I będą latać! Nie ujawnię tajemnicy, jeśli powiem, że przy Ministerstwie Komunikacji działa sztab m. dyzresortowy, którego zadaniem jest zapewnienie bezpieczeństwa klientom „LOT-u”. Współdziałamy z milicją, z wojskiem, ze służbami specjalnymi. A dodatkowo jeszcze chcemy zatrudnić psychologów. W jakim celu? Nie mogę powiedzieć. Ale w paru krajach linie lotnicze korzystają z usług psychologów i to się opłaca... Zastosowanie właśnie „psychologicznej” metody uniemożliwiłoby porwanie samolotu z Katowic do Gdańska...

Rozmawiał: Janusz ATLAS (Interpress)

## Pan na uczelni (2)

**C**ZY prof. dr nauk medycznych ubiera się już we wczesnych godzinach rannych w bryczesy i długie buty w tym tylko celu, żeby się wybrnąć z psem na spacer? Pytanie to o tyle jest retoryczne, że pierwszy dydaktyk na Śląsku i w Zagłębiu, rektor Akademii Medycznej w Zabru-Rokłnicy Jan Józef Jonek w takim właśnie stroju przed południem pokazywał się swoim studentom. Towarzyszący mu pies był dobermanem, aczkolwiek łagodnego usposobienia, w związku z czym gruby pejsz w dłoni Rektora nasuwał studentom nie najlepsze skojarzenia. Były to czasy, kiedy prof. dr Jonek nie dostał jeszcze w „uznaniu zastępu” dla województwa” wygodnej wili na Brynowie. Mieszkał na terenie uczelni, a codzienny poranny obchód z psem był niczym innym jak spacerem dziadka po majątku. Napółkami ludzie zdejmowali czapki z głów, a Rektor takwako odwzajemniał ich pozdrowienia.

Można się zastanawiać, dlaczego poważni naukowcy, cięsiący przez dłuższą część swego żywota opinią wybitnych lekarzy, godzili się na pracę w tak feudalnych warunkach? Otóż nie mieli wyboru. Nie godzić się na rządy Rektora oznaczało tyle, co unicestwić siebie samego.

Jedną uznaną przez Rektora władzą był i sekretarz KW Zdzisław Grudziński, w dalszej perspektywie, i sekretarz KC Edward Gierek. W księdze jubileuszowej Śl. AM, wydanej w roku 1973, portrety tych dwóch polityków otwierają poczet sławnych mężów, a pod nazwiskami umieszczono zostały napisy: „Protector Śląskiej Akademii Medycznej”. Trochę prawdy się za tymi okolicznościowymi formułkami kryło

z każdym dniem mniej bezpieczeństwa.

Kiedy w maju br. zebranie uczelnianej organizacji usowało prof. dr. Jana Józefa Jonka z szeregu członków PZPR, były Rektor przenósł się był w czasie zakładu dla psychicznie chorych w Lublińcu. Wyjechał ze służnego założenia, że odnowa odnowa, a dom wariatów ma swoje prawa. Postanowił wśród białych ścian czekać na niepokojące wieści z NIK i reakcję prokuratury.

W tym samym miesiącu o jego dziesięciolecie rządów na uczelni zaczęła pisać regionalna prasa. Bez szacunku dla świętaści podawano do publicznej wiadomości adresy domów prywatnych, zagarnięto kwoty i w ogóle — wykłękano najbardziej osobiste sprawy. Były Rektor utracił

Przyjął panów Jonka i Grudzińskiego był układ trwały. Już nast. Sierpień 80, już podpisane zostały porozumienia społeczne z jastrzębskim wzięciem, a nikt na Śląsku nie ośmielił się obalić starych układów. Tow. Grudziński nadal tkwił w Biurze Politycznym, a pierwsza próba wysadzenia z fotela „ojca Śląska i Zagłębia” nie powiodła się. Nic więc dziwnego, że i Senat Śl. AM na pierwszym powakacyjnym posiedzeniu raz jeszcze złożył deklarację wierności wobec osoby Rektora. Kraj z

gęśnięć. Nawet samolnia w lublińskim zakładzie dla psychicznie chorych przestała być bezpiecznym schronem. Dlatego były Rektor wraz z małżonką postanowił się z kraju ewakuować na stałe. Tajemnicą — choć chyba tylko do czasu — pozostanie, jakim to sposobem człowiek, przeciw któremu wszczęte zostało dochodzenie, mógł posługiwać się paszportem w operacjach bankowych. Faktem jest jednak, że na paszport prof. Jonek opłacił konto ze wszystkich posiadanych oszczędności, a było tego coś ok. 30 tys. dolarów USA! Następnie na żądanie odpowiednich władz były Rektor paszport zwrócił, a w zamian otrzymał dowód osobisty. W dowodzie tym umieszczona została pieczęć, upoważniająca do poruszania się w sposób le-

Jak większość ludzi dobrze sytuowanych prof. dr. Jan Józef Jonak, był posiadaczem dolarowego konta bankowego. Umieszczone na nim walory mógł odebrać i schować do pończochy, ale wyjechać z kraju tylko wówczas, kiedy był w posiadaniu ważnego paszportu. Oczywiście, w czasach prosperity prof. Jonak paszport trzymał w szufladzie i kiedy tylko nabrał ochoty, wyjeżdżał za granicę. Były to jednak wyjazdy „na chwilę”, bo choć zwykłym obywatelom trudno w to uwierzyć, bytemu Rektorowi w Polsce żyło się dość wygodnie niż na zasobnym we wszelkie dobra Zachodzie. Jednakże od początku bieżącego roku atmosfera wokół osoby prof. Jonka zaczęła

galną po krajach wspólnoty socjalistycznej. Toteż w związku ze zbliżającymi się wakacjami, prof. Jonak postanowił wyjechać na zagraniczny urlop. Poza nim i osobą najbliższą nikt nie wiedział, że miał to być urlop ślasy. Były Rektor postanowił najnormalniej przysnąć! Co się działo później, wiadomo nam z adprysków przesłuchań, dokonanych już po przymusowej deportacji naukowca z powrotem do kraju.

Otóż prof. Jonak wyjechał do Budapesztu i tam zaczął się kręcić w kręgach ludzi podejrzanych. Chodziło mu bowiem o znalezienie „kontakty”, aby się przedostał do któregoś z państw europejskich notorycznie odma-wiających władzom PRL ekstradycję obywateli, którzy między Bugiem a Odrą dopuścili się różnego rodzaju szwindli. Rektor czuł się pewnie, jako że nie ja-

chał na Zachód z pustym rękami. 30 tysięcy dolarów jest kwotą, z którą — nawet po pięćdziesięciu — można w świecie walut wymienialnych zaczynać życie od nowa.

— Kiedy prof. Jonak ów „kontakt” wreszcie znalazł, wydawało mu się, że ucieczka musi się udać. Dostał bowiem — co prawda fałszywy, ale nie budzący wątpliwości — paszport austriacki na nazwisko Horst Schmalvogel, a ponieważ na granicach zachodnich kontrola paszportowa z reguły ma charakter czysto formalny, liczył na powodzenie. I kłówie, czy zobaczylibyśmy jeszcze kiedykolwiek prof. Jonka, gdyby nie jego przesadna ostrożność. Otóż były rektor mógł najprostszą drogą udać się do Wiednia, zwłaszcza że austriackiej służbie granicznej wystarcza sam kolor paszportu i raczej rzadko zagląda między okładki. Czy jednak prof. Jonak nie miał zaufania do swojej znajomości języka niemieckiego, czy też obawiał się donosu ze strony swojego budapeszteńskiego „kontakty”, w każdym razie obrót kierunek na Zachód drogą okrężną, przez Jugosławię, i właśnie na granicy węgiersko-jugosłowiańskiej wpadł!

Jak się należało spodziewać, przez czysty przypadek... Ani paszport, ani umieszczona w nim fotografia prof. Jonka nie budziły w Jugosłowian podejrzeń. Nie zgadzał się tylko drobiaz — rysopis: wzrost czy kolor oczu. Przy bliższych oględzinach wyszły na jaw inne mankamenty dokumentu i zamiast w świecie wolnym, znalazł się prof. Jonak w areszcie, a po paru dniach przesłuchań odstawił go pod konwojem do kraju. Informację o tym przymusowym powrocie zamieściła prasa, co jakby uniemożliwiło na przyszłość powrót na wolność inną drogą, niż w drodze postępowania sądowego.

Janusz ATLAS

# Finale w kryminale

godziny na godzinę robił się coraz bardziej demokratyczny, ale nie na tyle, żeby przemiany miały dotknąć prof. dr. Jana Józefa Jonka. Jeszcze cały miesiąc rządził Rektor w nowych, niekorzystnych dla siebie warunkach społeczno-politycznych. Kiedy jednak usunięci zostali dwaj wysocy protektorzy, utracił groźno stojący kolnier także Rektor. Prawie natychmiast obłożnie zachorował. Dostał skierowanie do szpitala na oddział wewnętrzny, gdzie leżąc i kontemplując, miał przeczekać najgorszy czas. Lecz ten najgorszy czas niepomrotnie się wydłużał. Już zaczęła krząć plotka o nieprawnie nabytych nieruchomościach, już coraz śmielej zagladano w rektorskie listy plac i nawet o wyposażeniu gabinetu odnowy ludzie mówili głośno i z oburzeniem. Oddział chorób wewnętrznych sławiał się schronieniem

gęśnięć. Nawet samolnia w lublińskim zakładzie dla psychicznie chorych przestała być bezpiecznym schronem. Dlatego były Rektor wraz z małżonką postanowił się z kraju ewakuować na stałe. Tajemnicą — choć chyba tylko do czasu — pozostanie, jakim to sposobem człowiek, przeciw któremu wszczęte zostało dochodzenie, mógł posługiwać się paszportem w operacjach bankowych. Faktem jest jednak, że na paszport prof. Jonak opłacił konto ze wszystkich posiadanych oszczędności, a było tego coś ok. 30 tys. dolarów USA! Następnie na żądanie odpowiednich władz były Rektor paszport zwrócił, a w zamian otrzymał dowód osobisty. W dowodzie tym umieszczona została pieczęć, upoważniająca do poruszania się w sposób le-

galną po krajach wspólnoty socjalistycznej. Toteż w związku ze zbliżającymi się wakacjami, prof. Jonak postanowił wyjechać na zagraniczny urlop. Poza nim i osobą najbliższą nikt nie wiedział, że miał to być urlop ślasy. Były Rektor postanowił najnormalniej przysnąć! Co się działo później, wiadomo nam z adprysków przesłuchań, dokonanych już po przymusowej deportacji naukowca z powrotem do kraju.

Otóż prof. Jonak wyjechał do Budapesztu i tam zaczął się kręcić w kręgach ludzi podejrzanych. Chodziło mu bowiem o znalezienie „kontakty”, aby się przedostał do któregoś z państw europejskich notorycznie odma-wiających władzom PRL ekstradycję obywateli, którzy między Bugiem a Odrą dopuścili się różnego rodzaju szwindli. Rektor czuł się pewnie, jako że nie ja-

chał na Zachód z pustym rękami. 30 tysięcy dolarów jest kwotą, z którą — nawet po pięćdziesięciu — można w świecie walut wymienialnych zaczynać życie od nowa.

— Kiedy prof. Jonak ów „kontakt” wreszcie znalazł, wydawało mu się, że ucieczka musi się udać. Dostał bowiem — co prawda fałszywy, ale nie budzący wątpliwości — paszport austriacki na nazwisko Horst Schmalvogel, a ponieważ na granicach zachodnich kontrola paszportowa z reguły ma charakter czysto formalny, liczył na powodzenie. I kłówie, czy zobaczylibyśmy jeszcze kiedykolwiek prof. Jonka, gdyby nie jego przesadna ostrożność. Otóż były rektor mógł najprostszą drogą udać się do Wiednia, zwłaszcza że austriackiej służbie granicznej wystarcza sam kolor paszportu i raczej rzadko zagląda między okładki. Czy jednak prof. Jonak nie miał zaufania do swojej znajomości języka niemieckiego, czy też obawiał się donosu ze strony swojego budapeszteńskiego „kontakty”, w każdym razie obrót kierunek na Zachód drogą okrężną, przez Jugosławię, i właśnie na granicy węgiersko-jugosłowiańskiej wpadł!

Jak się należało spodziewać, przez czysty przypadek... Ani paszport, ani umieszczona w nim fotografia prof. Jonka nie budziły w Jugosłowian podejrzeń. Nie zgadzał się tylko drobiaz — rysopis: wzrost czy kolor oczu. Przy bliższych oględzinach wyszły na jaw inne mankamenty dokumentu i zamiast w świecie wolnym, znalazł się prof. Jonak w areszcie, a po paru dniach przesłuchań odstawił go pod konwojem do kraju. Informację o tym przymusowym powrocie zamieściła prasa, co jakby uniemożliwiło na przyszłość powrót na wolność inną drogą, niż w drodze postępowania sądowego.



(Dokończenie ze str. 1)

**„WOJNA ZMARNOWANYCH MOZLIWOSCI”**

NIKOLAUS VON VORMANN piastował wówczas waz na funkcje oficera łącznikowego sztabu generalnego. Oto jego opinia:

„Gdyby ta gigantyczna — przeważająca siła ruszyła, a do niej dołączyli się Belgowie i Holendrzy, to wojna by się nieuchronnie skończyła. Opór wojsk „C” mógłby trwać zaledwie kilka dni... Walki w Polsce trzeba by było przerwać jeszcze przed rozstrzygnięciami bitewnymi”.

Von Vormann napisał to w studium wojskowo-histerycznym „Wyprawa na Polskę w roku 1939”. W drugim rozdziale książki zamieścił jeszcze bar dziej skonkretyzowaną opinie:

„Z wojskowego punktu widzenia bezwzględnie francuskich sil zbrojnych nie sposób ani wyjaśnić, ani usprawiedliwić. Francja w te dni zdradziła swojego polskiego sojusznika i skazała go na zgliszcze”.

ODWOLAJMY się do dokumentów. Plan „Weiss” (operacja przeciwko Polsce) nie odkrywał zachodniej granicy Niemiec. Jeśli jednak do napaści na Polskę planowano użycie 56 dywizji (37 z nich było już skoncentrowanych), to dla obrony Linii Zygryda postawiono maksimum 34 dywizje. Grupa armii „C” miała wyjątkowo obronne zadanie do wykonania — osłaniać granice z Holandią (629 km), Belgią (155 km), Luksemburgiem (129 km) i Francją (483 km). Z początkiem wojny dysponowała 11 sprawnymi dywizjami, pozostałe dopiero formowały się. Nie rozporządzała ani jednym czołgiem.

A PO stronie aliantów? Według stanu na dzień 1 września, Francuzi mieli do dyspozycji 57 sprawnych dywizji, 45 dywizji odwodowych i obrony terytorialnej, jedną dywizję czołgów, dwie dywizje zmechanizowane i pięć dywizji kawaleryjskich (razem 4 tys. czołgów). W połowie września do Francji przybyły dwie dywizje brytyjskie. Neutralna Belgia dysponowała 22 dywizjami, Holandia — 10.

Niebagatelna okoliczność: kiedy powstawał plan „Weiss”, szef sztabu generalnego, gen. Ludwik Beck obawiał się uderzenia z zachodu. W wielu notatkach uprzedzał Hitlera, że jeśli W. Brytania stanie po stronie przeciwników Rzeczy, to może to doprowadzić do katastrofy. Już po wojnie jeden z najbliższych doradców wojskowych Hitlera, gen. Alfred Jodl potwierdził, że „wobec setki dywizji francuskich nie można było utrzymać się na naszych liniach obronnych”.

**„ŻADNYCH DZIAŁAŃ ZE STRONY FRANCJI”**

ANALIZA planów sztabów generalnych Francji i W. Brytanii opracowanych wiosną i latem roku 1939 prowadzi do zdumiewających wniosków.

Pod koniec marca 1939 roku szefowie sztabów trzech rodzajów brytyjskich sil zbrojnych otrzymali dyrektywę: być gotym do wykonywania ekspedycji wojskowej na kontynent europejski. Zaczęły się francusko-brytyjskie rozmowy wojskowe i w ich toku za podstawę koncepcji wojennej przyjęto zasadę obrony.

A POMOC POLSCE? Tego nie przewidywano. Możliwość bombardowania Niemiec była odrzucona a priori pod pozorem dużej słabości... W. Brytania i Francja. Jeśli chodzi o aktywną działalność wojsk lądowych, postanowiono, że w żadnym przypadku nie będzie podejmowany przedwczesny atak na Linie Zygryda.

O TYM powiedziano bardzo wyraźnie, 27 maja 1939 roku na posiedzeniu gabinetu brytyjskiego wyszczególniano z brytyjsko-

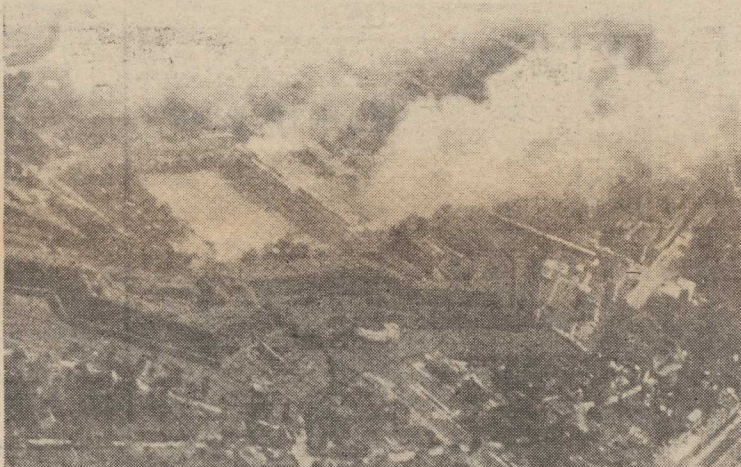
francuskich „roznow wojskowych, przedstawił je minister ds. koordynacji obrony lord Cleevefield stwierdził: „Jeśli Niemcy dokonają napaści na Polskę, to francuskie siły zbrojne zajmą się obroną Linii Maginota i będą się zosrodokowywać w ramach przygotowań do wkroczenia do Włoch. Jeśli Włochy będą pozostawały neutralne, a do wojny zostanie wciągnięta Belgia, to francuskie siły zbrojne, być może podjęta ofensywa poprzez Belgię. Ale jeśli Belgia nie będzie uczestniczyła w wojnie, to żadnych działań przeciw Linii Zygryda nie przewiduje się”.

ZAPAMIĘTAJMY: żadnych francuskich działań. A brytyjskich? Lord stwierdził, że możliwe są działania sil powietrznych — ale tylko w przypadku przystąpienia do wojny Belgii, O Polsce — ani słowa. Tak zaczęła się zdrada.

Jednocześnie zaczęło się oszukiwanie. Kiedy w maju do Paryża przybył polski minister spraw wojskowych, to obiecano mu, że nie później niż w ciągu 16 dni od niemieckiej napaści na Polskę sojusznicy uruchomią „drugi front”.

**Polityka Zachodu a polska wojna obronna 1939 r.**

**Kulisy zdrady**



NIEMIECKIE ZDJĘCIE LOTNICZE twierdzy Modlin pod którą wojska hitlerowskie podszły 13 września 1939 r.

W CZERWCU wojskami przywódcy Francji i W. Brytanii ponownie ocenili sytuację. Doszli tylko do takiego wniosku, że jeśli Hitler na padnie na Polskę, to w obu krajach będzie... więcej czasu do przygotowań, a Niemcy się osłabiają. Szef francuskiego sztabu generalnego Gamelin kategorycznie odrzucił pomysły szturmowania Linii Zygryda jakikolwiek byliby obrońcy.

Zdrada została jeszcze raz przypięczona, ale Polskę pozostawiono w nieświadomości.

**„NIEDOPUSZCZALNA GRA HAZARDOWA”**

HISTORIA wrześniowej zdrady zaczęła się jeszcze przed opisany w tym wydarzeniem. Jej źródłem można doszukać się w pierwszej kolejności odwołując się do Układu Monachyjskiego układu, który dotyczył wcale nie tylko Czechosłowacji.

Było to we wrześniu 1938 r. Do września 1939 pozostał cały rok. Istniała jeszcze możliwość zażegnania dalszych aktów agresji, zażegnania wojny. Właśnie do tego wzywał Związek Radziecki, wnosząc konkretnie nie propozycje o charakterze tak politycznym jak i wojskowym, w tym dotyczące odsunięcia się groźby wiszącej nad Polską.

Kiedy 15 marca 1939 roku Hitler wprowadził wojska do Pragi, dla wszystkich stało się

zrozumiałe, że w następnej kolejności będzie Polska.

Nieodpowiedzialna polityka ówczesnych władz W. Brytanii i Francji logicznie prowadziła je do zdradzenia Polski. Ta zdrada była starannie przemysłanym aktem. Ale pominięciem, jedną z jej części składowych, jeśli nie przyjrzymy się linii polityczno-dyplomatycznej mocarstw zachodnich — wobec ZSRR.

KAŻDY rozsądny człowiek pojmował, że dla efektywnej przeciwdziałania hitlerowskiej agresji był konieczny sojusz wojskowy. Właśnie do tego wzywał niejednokrotnie nasz kraj. Mówiliśmy, że w przypadku agresji hitlerowskiej, czy to przeciwko Polsce, czy przeciwko Rumunii jest nieodzowne rozstrzygnąć kwestię przepuszczenia wojsk radzieckich poprzez terytoria tych krajów.

Wielu polityków zachodnich rozumiało, że odparcie agresji jest niemożliwe bez udziału

„klasycznej dyplomacji” Zachodu, za której demagogicznymi określeniami kryła się głęboka pogarda dla losów świata i narodów. W słowach przeklemał Hitlera, w czynach zaś dążyli do zmywu z nazimem kosztem Czechosłowacji, kosztem Polski i — naturalnie — Związku Radzieckiego. Właśnie w tym zawierał się sens zakulisowej gry w roku 1939

KILKA lat temu rozmawiałem w Düsseldorfie z aktywnym uczestnikiem tej gry — byłym państwowym tajnym doradcą Helmutem Wollatem, znaną osobą Goebbelsa. Treść jego sekretarnych rozkazań z najbliższym doradcą Chamberlaina sir Horacym Wilsonem szczegółowo przedstawił w literaturze historycznej.

Co powiedział Wollatowi sir Horacy? Przede wszystkim powiedział, że tajemny plan Chamberlaina polega na tym, by zawrzeć z Niemcami układ, który „całkowicie uwolniłby rząd brytyjski od przyjęcia na siebie gwarancyjnych zobowiązań w stosunku do Polski, Turcji itd.”. A ambasador Stanów Zjednoczonych w Londynie, J. Kennedy, otwarcie stwierdził, Polaków trzeba pozostawić na pastwę losu i to sta

A PRZECIEŻ wojna się już toczyła! Do tego momentu dywizje Wehrmachtu posuwały się na dziesiątki kilometrów w głąb Polski. O godz. 11 do ambasady niemieckiej w Londynie zostało dostarczone oświadczenie o przystąpieniu W. Brytanii do wojny. Przekazał je szef wydziału prawnego Foreign Office, Robert Danber i zaczął spokojnie omawiać z charge d'affaires warunki wyjazdu faszystowskich dyplomatów. Przerwał im... alarm lotniczy — pierwszy w Londynie. O godz. 12 do wojny przystąpiła Francja. Wówczas właśnie w Warszawie rozegrały się opisane na początku sceny. Polacy nie wiedzieli, że ich już dawno zdradzono...

**„NADZWYCZAJNE DZIWNOCI „DZIWNEJ WOJNY”**

TO, co działo się na froncie zachodnim jesienią 1939 roku można by było istotnie nazwać dziwną wojną, gdyby nie jedna okoliczność. Rzecz w tym, że Chamberlain, a potem i Churchill nie zatraskiwali drzwi, które wiodły do tajnych rokowań z Hitlerem.

Trzeba powiedzieć, że nie był to przez Dählerusa utrzymywano łączność. Miałem możliwość zapoznania się z osobistymi zapiskami księcia Maxa-Egona Hohenlohe, który prowadził tajne rozmowy z brytyjskim ambasadorem w Szwajcarii Kelym i przekazał mu wiosną 1940 roku list Hitlera z propozycją „kompromisowego pokoju”. Celem były wspólne działania przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Daremne wysiłki? Jednakże te rachuby miały określone podstawy. Nie na próżno w swoich pamiętnikach Charles de Gaulle pisał o ówczesnych nastrojach:

„Niektóre kręgi upatrywały wroga raczej w Stalinie niż w Hitlerze. Był bardziej zroskane tym, jak zadać cios Rosji niż tym, jak rozprawić się z Niemcami”.

General miał na myśli całkiem konkretne okoliczności. Są one teraz szczegółowo przeanalizowane w wydawnym w RFN opracowaniu H. Kale „Kaukaski projekt sojuszników 1940”. Na podstawie francuskich i brytyjskich archiwów autor z detalami opowiada o planach wojny ze Związkiem Radzieckim, opracowywanych w roku 1940 w sztabach generalnych Francji i W. Brytanii. Podstawą tych planów były odpowiednie wytyczne gabinetu brytyjskiego z października 1939 i roku francuskiego ze stycznia 1940. Na podstawie tych wytycznych generał Gamelin opracował szczegółowy „Aktcji przeciwko rosyjskiemu przemysłowi naftowemu na Kaukazie”.

NAJWYŻSZA, sojusznicza rada wojenna rozpatrywała te plany niejednokrotnie. Strona francuska proponowała bombardowanie Baku i innych miast, przez dziewięć eskadr lotniczych, które miały zadać cios 123 obiektom (67 w Baku, 45 — w mieście Groznyj, 12 — w Batumi). Cała operacja (pod kryptonimem RIP) miała trwać od 10 do 45 dni. Analogiczny plan był tyński — stwierdził H. Kale — był „lepiej opracowany i bardziej szczegółowy”. Nosił kryptonim „m-9”.

Oba plany zostały rozpatrzone i zatwierdzone — operacja była nawet wyznaczona na czerwiec — lipiec 1940 roku. Na początku tego właśnie roku generał Weygand, głównodowodzący francuskimi wojskami na Bliskim Wschodzie, odwiedził dowódcę brytyjskich sil lądowo-powietrznych (WWS) w tym regionie, generała lotnictwa Mitchella i omówił z nim operację „kaukaską”. A general Giono, dowódca francuskimi siłami lądowo-powietrznymi przy Weygandzie, zwrócił się do jednego z francuskich ministrów w te słowa:

„Nie będziecie prowadzić wojny na froncie zachodnim. Wojna będzie się toczyć na Kaukazie — dajcie nam tylko środki!”

10 MAJA 1940 roku wojska hitlerowskie wkroczyły do Francji. Takie było logiczne zakończenie fatalnej polityki zaczętej w Monachium.

Kiedy Chamberlain 31 marca powiedział o brytyjskiej gwarancji dla Polski, przyszło mu wysłuchać gorzkich słów ze strony jednego z najstarszych działaczy tego kraju — Davida Lloyd George’a, który wydrwił gwarancje brytyjskie jako bezprzedmiotowe. Lloyd George stwierdził, że obrona Polski można urzeczywistnić tylko z pomocą ZSRR. A wszystkie inne próby — to „nieodpowiedzialna i hazardowa gra”.

Niestety, właśnie te grę prowadziła Wielka Brytania. Ujawniło się to ostentacyjnie w czasie rozmów misji wojskowych trzech krajów w Moskwie w sierpniu 1939 roku. Rozmowy te zostały zerwane, bo ani Londyn, ani Paryż nie podjęły żadnych starań, by wywrzeć stonowny wpływ na rząd polski. Postanowienie zrzeczenia się pomocy radzieckiej było jawną zdradą Polski.

**„KLASYCZNA DYPLMACJA ZACHODU”**

WYDARZENIA tych lat odezwały w przeszłość. Ale po dzień dzisiejszy zachowały się bliźny, które rok 1939 pozostawił w historii Europy. Właśnie w te dy ze szczególną otwartością ujawniły się niepożorne cechy

możność faszyzmu urzeczywistnienia swoich celów na Wschodzie. Jasny program!

Tę nadzieję Chamberlain nie porzucił do ostatniej chwili. Nawet po hitlerowskiej napaści na Polskę jeszcze zweekał. W Izbie Gmin wzywał. Lider laburzystowski opowiedział Arthur Greenwood rzecz gniewnie premierowi:

— Jestem głęboko zaniepokojony: 38 godzin temu dokonał się akt agresji. W momencie dokonania się wejść w życie jeden z ważniejszych układów naszej epoki. Chcę wiedzieć jak długo będziemy się wahać w takim momencie, kiedy nad Anglią zawisło zagrożenie? Chamberlain nie odpowiedział, po nieważ nie mógł się przyczaić przed parlamentem do tego, że czekał na odpowiedź Hitlera, któremu przedłożył propozycje spisku typu monachijskiego.

WŁASNE o tym opowiadał mi mieszkaniec domu starców dr Fritz Hesse — ongiś zaufana osoba Ribbentropa w Londynie. Kilka dni przed rozpoczęciem się wojny poprosił go do siebie wielce szanowny sir Horacy i powtórzył wszystkie propozycje przedstawione Wollatowi.

— Nie wierzęm swoim uszom — stwierdził Hesse — ale jego słowa nie pozostawiały wątpliwości. Było to takie idące propozycje, aż do podziwu stracił wpływów. Hesse niezwłocznie polecił do Berlina, by przedłożył propozycje Wilsona-Chamberlaina. Jednakże dla Hitlera i Ribbentropa ta kapitulacyjna propozycja była tylko Jeszcze jednym argumentem na rzecz wojny. W noc z 2 na 3 września Hesse wrócił do Londynu i przyniósł odpowiedź negatywną. Ale i to nie przekonało Chamberlaina. Do Berlina udał się nowy pośrednik — szwedzki przemysłowiec Dählerus.





## WOSiR a kluby, czyli...

# Wierzytel i dłużnicy

ROSNIĘ kwota zadłużenia klubów wobec WOSiR. Na koniec sierpnia kluby były winne blisko 2 mln zł. Obecnie dług ten przekroczył już kwotę 2 mln, a zadłużenie nadal wzrasta.

— SITUACJA WOSiR-u — mówi jego dyrektor mgr Zenon Kadula — jest trudna. Wszystko wskazuje na to, że będzie jeszcze trudniejsza. Kluby koczują z naszych obiektów, ale nie wszystkie płacą za wynajem hal sportowych, pływalni, kortów, toru kolarskiego. Z każdym miesiącem powiększa

się kwota zadłużenia. Niedługo zabraknie nam pieniędzy na prowadzenie normalnej działalności.

Najpoważniejszym dłużnikiem jest LKS Gryf Ziemia Szczecińska. Klub ten prowadzi ośrodek szkolenia olimpijskiego, który zlokalizowany jest na torze kolarskim. Gryf wynajmuje od WOSiR-u pawilon na swoją siedzibę, pomieszczenia na sprzęt, warsztaty, a także pokoje dla zawodników. Do 1 września Gryf nie zapłacił 870 tys. zł. Kolejne miejsce na liście dłużników zajmuje Stal Stocznia (wynajmuje sale sportowe i pływalnię) — 350 tys. zł, Sparta (za korty tenisowe) winna jest 184 tys. zł, KS Dąbie (za halę sportową) — 186 tys. zł, KS Chemik Police — 156 tys. zł.

jest odpowiedź. Oczywiście jeśli okaże się, że niektóre godziny nie są wykorzystywane — wówczas WOSiR nie będzie miał kłopotów z ich zagospodarowaniem. Chętnych do wynajmu pływalni i hal, głównie z zakładów pracy, jest sporo.

Analiza ta tylko minimalnie zmniejszy kwoty zadłużenia. Dług nadal będzie się powiększał. W chwili obecnej sytuacja jest już groźna, a będzie jeszcze gorzej. Jak wiadomo, niebawem wzrosną ceny węgla, a tym samym ogrzewania. WOSiR będzie więc musiał podnieść opłaty za korzystanie z obiektów sportowych. Nie jednak nie wskazuje na to, aby zwiększono dotacje na sport wyczynowy. Czas więc przystąpić do rozwiązywania tego trudnego dylematu. T.R.

## Imprezy sportowe

**PIĄTEK**  
**STARGARD**  
Godz. 10 i 16.30 — sala SP 1 przy ul. Pociela — międzynarodowy turniej koszykówki młodzieżowej.

**SOBOTA**  
Godz. 9 — boiska treningowe Poniż przy ul. Witkiewicza — dec. eliminacja do III mini-mistrzostw świata w piłce nożnej drużyn szkolnych.

Godz. 9 — sala ZSR w Dąbiu — ogólnopolski turniej szermierczy juniorek.

Godz. 10 — stadion im. J. Kusocińskiego w Łasku Arkońskim — turniej piłki nożnej pracowników WSS Spółem.

Godz. 10.30 i 17.30 — sala PAM przy ul. Rybackiej — ogólnopolski turniej brzoza sportowego.

Godz. 11 — stadion przy ul. Bandurskiego — mecz piłki nożnej o mistrzostwo II ligi Stal Stocznia — Zawisza Wałbrzych.

Godz. 17 — hala WOSiR przy ul. Narutowicza — mecz piłki ręcznej kobiet o mistrzostwo I ligi Poznań — AZS Wrocław.

**NOWOGARD**  
Godz. 15 — boisko przy ul. XX-lecia — mecz piłki ręcznej mężczyzn o mistrzostwo klasy międzywojewódzkiej Pomorza Nowogard — Oniwo Szczecin.

**SWINOUJŚCIE**  
Godz. 15 — sala SP 7 przy ul. Walki Młodych — mecz siatkówki kobiet o mistrzostwo klasy międzywojewódzkiej Maraton Swinoujście — Juvenia Dabie.

**STARGARD**  
Godz. 10 — sala SP 1 przy ul. Pociela — dec. międzynarodowy turniej koszykówki młodzieżowej.

**NIEDZIELA**  
Godz. 9 — sala ZSR w Dąbiu — dec. ogólnopolskiego turnieju szermierczy juniorek.

Godz. 9.30 — stadion im. J. Kusocińskiego w Łasku Arkońskim — sportakiada pracowników WSS Spółem.

Godz. 10.30 — hala WOSiR przy ul. Narutowicza — mecz piłki ręcznej kobiet o mistrzostwo I ligi Poznań — AZS Wrocław.

Godz. 10.30 — sala PAM przy ul. Rybackiej — dec. ogólnopolskiego turnieju brzoza sportowego.

Godz. 11 — boisko LO II przy ul. H. Pobożnego — mecz piłki ręcznej juniorek Kusy — Zawisza Bydgoszcz.

Godz. 11 — stadion im. J. Kusocińskiego w Łasku Arkońskim — mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Arkonii — Mieszko Gniezno.

Godz. 12 — tor motocrossowy przy ul. Wojska Polskiego — V eliminacja motocrossowych mistrzostw strefy.

Godz. 12 — hala WOSiR przy ul. Narutowicza — mecz piłki ręcznej juniorek Łącznościowiec — Zalec Gorzów.

**STARGARD**  
Godz. 10 — sala SP 1 przy ul. Pociela — dec. międzynarodowy turniej koszykówki młodzieżowej.

Jak nas poinformowano, dyrekcja WOSiR-u prowadzi rozmowy z klubami, także za pośrednictwem Wydziału KFSiS UW, celem rewindykowania należności. Dyr. Z. Kadula uważa, że udu ma się wyegzekwować pieniądze od dłużników. Nie chce natomiast skorzystać z przysługującego mu prawa wyrażenia korzystania z obiektów WOSiR. Wiadomo przecież, że utracił na tym przede wszystkim sport.

WOSiR jest przedsiębiorstwem budżetowym, musi więc mieć pieniądze za wynajem — to bowiem gwarantuje jego działalność. Z analizy wykonanej przez to przedsiębiorstwo wynika, że kwoty pobierane od klubów za korzystanie z obiektów WOSiR kształtują się poniżej kosztów własnych. I tak za dzierżawę na 1 godz. pływalni krytej, czy hali sportowej klub płaci 300 zł (inne organizacje więcej), natomiast faktyczny koszt wynosi: pływalnia 1 godz. — 1300 zł, hala sportowa 1 godz. — 760 zł. Zdaniem kierownictwa WOSiR właśnie w tych stosunkach niskich cenach zawarta jest pomoc dla klubów, które nie chcą uiścić nawet tak zaniżonych opłat.

Dyr. Z. Kadula powiedział nam, że dokonywano także przeglądu zajęć na obiektach WOSiR pod kątem ich wykorzystania. Stwierdzono, że w niektórych godzinach hale i pływalnie świeciły pustkami. Czy tego rodzaju przeglądów nie powinny dokonać kluby? Na to pytanie chyba niepotrzebna

## Z ukosa

# „Kuriera” tam nie było

„PISZE do was bo mnie serce boli... 35-osobowa grupa pojechała do Gdyni żeby kibicować swojej drużynie, na diorcu w Gdyni już kibice Arki i Lechii Gdańsk przywitali nas kamieniami i butelkami, a na stadionie mieli dopiero po te do popisu gdzie nie było ani jednego kibicanta ani służby porządkowej wtedy do bezprawnie i bez licencji 300-osobowa grupa kibiców z Arki Gdynia wspólnie z kibicami Lechii Gdańsk ruszyła na nas z kamieniami i kijami, tam niestety z Kuriera Szczecińskiego nie było...”

## Niki Lauda wraca na tor?

BYŁY samochodowy mistrz świata formuły I — Niki Lauda (Austria) nosi się z zamiarem powrotu na światowe tor. Lau da przed dwoma laty wycofał się z czynnego życia sportowego, ale ostatnio stwierdził, iż w obecnej sytuacji w tym sporcie na znów szanse walczyc o najwyższe trofea. Warto przypomnieć, że Lauda dwukrotnie zdobywał tytuł mistrza świata formuły I — w 1975 i 1977 r., o podobnym przyczyną wycofania się z wyścigów był jego wypadek podczas zawodów na torze w RPN w 1976 r.

Z POLSKICH zespołów tylko piłkarze Legii awansowali do dalszych rozgrywek pucharowych. W rewanżowym meczu z Valerengem zdobywcy Pucharu Polski wygrali 4:1.  
NA ZDJĘCIU: Janusz Baran (w jasnej koszulce) w akcji pod bramką gości. (CAF — Z. Matuszewski)

„35-osobowa grupa pojechała do Gdyni żeby kibicować swojej drużynie, na diorcu w Gdyni już kibice Arki i Lechii Gdańsk przywitali nas kamieniami i butelkami, a na stadionie mieli dopiero po te do popisu gdzie nie było ani jednego kibicanta ani służby porządkowej wtedy do bezprawnie i bez licencji 300-osobowa grupa kibiców z Arki Gdynia wspólnie z kibicami Lechii Gdańsk ruszyła na nas z kamieniami i kijami, tam niestety z Kuriera Szczecińskiego nie było...”

Faktycznie, w Gdyni nas nie było, ale z Gdyni, Wejherowa i Gdańska dotarli do nas wiadomości o tym co się tam działo. Wiemy równie, że szczeniści kibice — weterani sympatyki Pogoni — bili się także we Wrocławiu, Kaliszu, Koszalinie. W Koszalinie byliśmy i widzieliśmy co się tam działo. Widzieliśmy podstępny, a nawet mocno spitych wyrostków, którzy szczylił się na szczeniści kibice i kibicami Pogoni. Widzieliśmy na własne oczy jak działacze Pogoni odwracali się od „kibiców klubu”. Prędko jest bowiem żałka, że „kibice” ci nie przyniosą stawy ani Pogoni, ani naszymu miastu.

Młodem autorowi listu wyjaśniamy, że nie oczekujemy kibiców Pogoni”. Morski klub na tysiące sympatyków nie tylko w Szczecinie, wśród nich niestety są szczeniści kibice, które traktują jako pretekst do burdy. Dlatego nie zapraszamy, że nie byliśmy w Gdyni. Musielibyśmy ustąpić się za naszych współmieszkańców, ale jak z niektórych ustydzieliśmy się w Koszalinie.

PS. W przytoczanych fragmentach zachowaliśmy styl autora listu. (B)

## Kronika „España-82”

OKOŁO 30 tys. osób będzie liczyła służba porządkowa finałów piłkarskich mistrzostw świata w Hiszpanii. Organizatorzy „España-82” podjęli wszelkie środki ostrożności, by nie dopuścić do ewentualnych zakłóceń turnieju mistrzostw. Sily porządkowe „España-82” składać się będą z 20 180 policjantów, 5 952 członków gwardii cywilnej, oraz 6 050 osób innych służb bezpieczeństwa. Przenaczone zostały one do ochrony 17 stadionów, pałacu kongresowego w Madrycie, hoteli i innych obiektów związanych z mistrzostwami świata. Podobno jest to największe w historii Hiszpanii przedsięwzięcie w tym zakresie.

PAOLO ROSSI — jeden z najlepszych piłkarzy włoskich — zapewne wystąpi w reprezentacji swego kraju w mistrzostwach świata w Hiszpanii (o ile Włosi wywalcą awans). Rossi był zamieszany w słynny afekt totalitatorski — we Włoszech i zyskiwałikowany. Ostatnio włoska federacja piłkarska podjęła decyzję o skróceniu mu kariery, ale będzie mógł on wystąpić na boisku dopiero wiosną przyszłego roku. A o to, co mówi o Rossim trener reprezentacji Włoch, Enzo Bearzot: „Myszę, że dość już odcierpiał za swoje postępowanie. W każdym przypadku bierzemy go pod uwagę przy tworzeniu kadry naszej reprezentacji na mistrzostwa świata do Hiszpanii. O tym jednak, czy będzie tam grał zdecydować jego aktualna forma. Ekdzie miał chyba jeszcze dość czasu, by zdemontować swą dobrą formę i zgnać się z piłkarzami Juventusa Turyn, którzy tworzą trzon kadry. Nie chcemy zaprzepścić jego talentu, którego wysokie proki dał na „Mundiali” w Argentynie”.

## Świnoujście zaprasza biegaczy

JAK już informowaliśmy 10 października o godz. 11 w Swinoujście rozpocznie się tradycyjny bieg przełajowy na 10 km. Dotychczas założono już blisko 200 osób. Na liście startowej figuruje m.in. nazwisko ubiegłorocznego triumfatora i zdobywcy pucharu fundowanego przez prezydenta miasta, Mirosława Bugaja. Załozzenia do biegu przyjmują sekretariaty ośmiu klubów: „Fala” i ZM ZSMF w Swinoujście.

## Piłka nożna Klasa okręgowa

W SIÓDMEJ serii spotkań o mistrzostwo piłkarskiej klasy okręgowej uzyskano następujące wyniki: Wicher — Charnik 0:3, Pogon II — Biektini 1:0, Pomorzanka — Hutnik 1:2, Energetyk — Kluczewia 0:2, Ina — Swit 2:0, Swiatowid — Stal II 2:1, Stal Stocznia II — Arkonii II 3:0.

**TABELA**

1. Chemik Police	14:0	19-9
2. Biektini Stargard	10:4	21-9
3. Energetyk Gryfino	10:4	15-4
4. Pomorzanka Nowogard		
5. Wicher Klodzino	9:5	17-10
6. Stal Stocznia II	8:6	12-14
7. Swiatowid Loez	7:7	9-8
8. Pezoń II	6:3	8-12
9. Ina Golesnow	6:2	7-8
10. Kluczewia Stargard	6:2	11-19
11. Hutnik Szczecin	5:9	9-18
12. Swit Szczecin	4:10	4-9
13. Arkonii II	4:10	5-24
14. Stal Lipiany	1:18	6-16

## Zaduma nad wioślarstwem

# Kto zastąpi starych mistrzów?

NA zakończonych niedawno wioślarskich mistrzostwach Polski seniorów szczeniści wioślarze wywalczyli trzy medale. Biorąc pod uwagę liczbę medaliowych pozycji zajmowanych jeszcze kilka lat temu przez naszych reprezentantów, bardzo dobre rezultaty są bardzo skromne.

Szczecin jest jednym z nielicznych ośrodków w kraju posiadających doskonałe warunki do rozwijania sportów wodnych. W połowie lat siedemdziesiątych nasze miasto uważane było w wioślarskim świecie za potęgę. Było to zasługa dwóch klubów — Czarnych i AZS, których zawodnicy udanie rywalizowali na arenach krajowych i zagranicznych. Aby zapewnić szczeniściom zawodnikom jeszcze lepsze warunki tre-

ningowe, wybudowano na przystanku AZS piękny ośrodek. Wszystko wskazywało na to, że nasze miasto stanie się centrum szkoleniowym, które przysporzy polskim wioślarzom przyszłych reprezentantów. Tak się jednak nie dzieje. Medale na ostatnich mistrzostwach Polski były zasługą wysłużonych już seniorów.

Widać więc, że w szczeniści wioślarstwo nie dzieje się najlepiej. Z grona młodych do brze zapowiadających się od wielu lat sportowców nikt nie dołączył do czołwki. Kluby szczeniści wioślarstwo z dobrą bazą i doskonałymi warunkami treningowymi nie stać na kontynuację pięknych tradycji olimpijskich naszych reprezentantów?

Realnie patrząc z trendu, obecnie młodzież nikt ich szybko nie zastąpi. Tak więc w perspektywie oba szczeniści kluby mogą przejść do roli klub-cieszaków. Biorąc pod uwagę osiągnięcia i udział, jaki wśród sportowców naszego miasta mają wioślarze, są to bardzo smutne perspektywy.

Trainer kadry narodowej seniorów, były szkoleniowiec Czar nych Ryszard Kedziński narzeka na złą pracę z młodzieżą w polskich klubach. Coraz trudniej znajduje utalentowanych młodych zawodników. Czy szczeniści wioślarstwo z dobrą bazą i doskonałymi warunkami treningowymi nie stać na kontynuację pięknych tradycji olimpijskich naszych reprezentantów?

(e)



